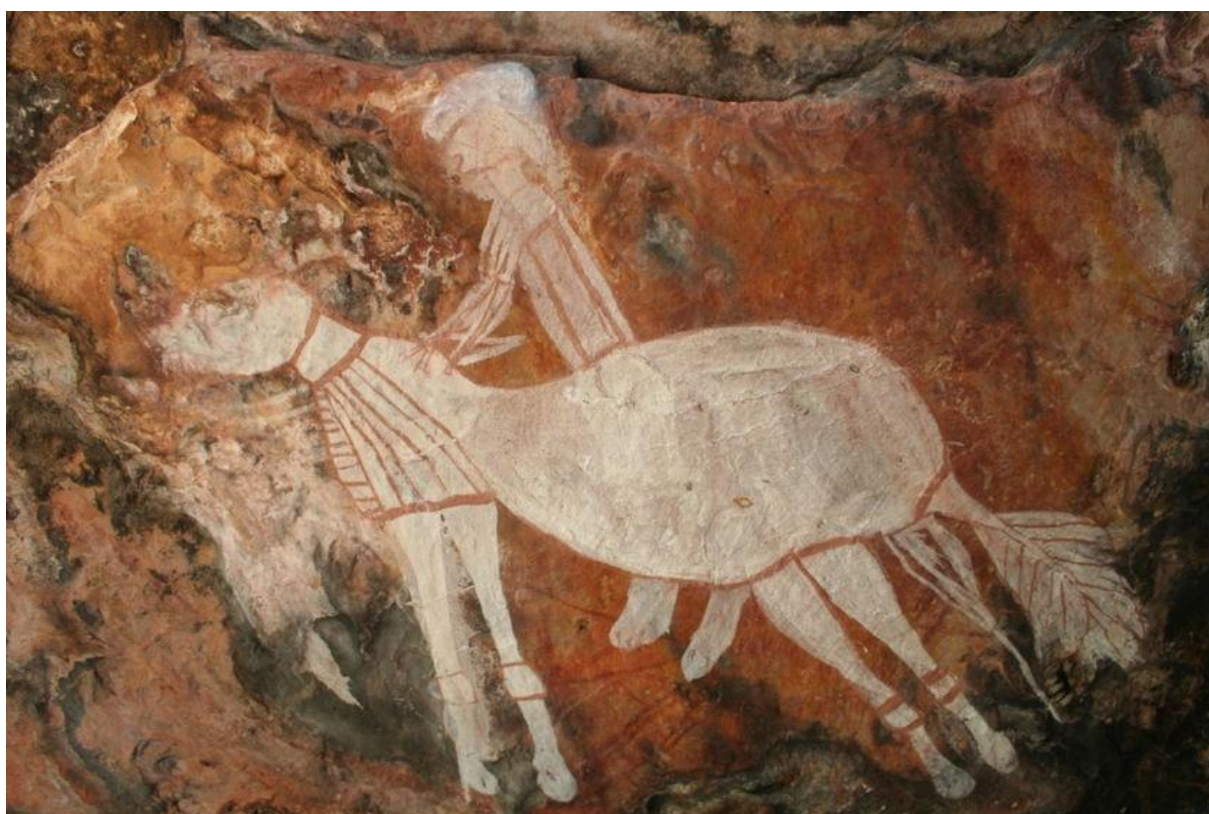


Marcin S. Wilusz

i

Jaki przydział



Wstęp

Wydzielanie, jak należy. Co przydziałem, Cię uderzy. Wystarczanie, jakie końce. Wypowiadać, się biedronce. Tu przydziały, jak te spadki. Wydzielanie, na wypadki. Tu spадanie, jakie tonie. Tak widoczne, w tym ogonie. Krótkowzroczne, i zostaje. Co się tutaj, tak udaje. Na potoczne, jak trącenie. Na widoczne, wymierzenie. I ukróci, co jest próba. I zawróci, na tych czubach. I przewróci, próba zmiękła. I zaszczuci, że uciekła. Wymierzania, ale jawne. Przedabrzania, tak zabawne. Wytrącania, co umiało. Co tu dalej, tak zachciało. I żałoby, w jednym umie. Jak powody, w tej zadumie. Jakie wschody, obumarły. Jak nagrody, świat jest marny. Zaniedbania, na tych przyczyn. I sprawdzania, zostać z niczym. Pogłębiania, co się dzieje. Może dalej, się zaśmieje. I ekstrakcji, która kusi. Na wakacji, się udusi. Mianowania, co jest żerdzie. I sprawdzania, lepiej będzie? Na widoków, akty woli. I proroków, w tej niedoli. Zawrzawiska, co tak umie. I widoków, w tej zadumie. Solą w oku, co przestawna. Obiboków, część to ładna. I proroków, początkuje. Jaki zawód, tu pasuje. Na wydanie, i te spadki. Odbieranie, na wypadki. Na przyznanie, co planuje. Jaką obręcz, porządkuje. Co widoki, na te nasze. Co proroki, na judasze. Obiboki, jaka próba. To co dalej, to obłuda. I te żale, jak umienie. Na wytrwale, pocieszenie. Na wspaniale, i zazdrości. Jaki wynik, tu się rości. Zaniedbania, na te dłonie. I witania, w tym kondomie. Na gderania, co na cudzie. Zawierania na obłudzie. I widoków, jakie pękło. Powidoków, jak ruch ręką. I proroków, kto przesadzi. Na ten wybór, się dosadzi. Zatracania, co są czasy. Wiwatowania, na lampasy. I zagoić, się nie zdoła. I lampasy, głośniej woła. Takie czasy, wynagrodzi. Jak lampasy, wyswobodzi. To sumienie, i okrętką. Wymierzenie, jak rzut wędką. Odbierania na te cuda. I sprawdzania, czy obłuda. I widoków, akt przestawny. Jak proroków, widać ładny. Zatracania, na to gorsze. I wyników, co jest zdrowsze. Na płatników, tak zostawi. Może dalej, się zabawi. Odbiegania, na te końce. Założenia, się biedronce. I widoków, na postoje. Szumem w oku, ja się boje. Wydawanie, tak rozbiegło. Takie czasy, mnie ubiegło. Jak lampasy, produkuje. Jakie czasy, tak się czuje. Rozdawania, i wytwory. Na lampasy, to pozory. Na te czasy, prowadzenie. Jak lampasy – to istnienie. I odgoni, co rzecz władna. I przegoni, że dosadna. I wybroni, jakim końcem. Założenie, w tej biedronce. I rozpady, co przymusi. I pokłady, tak się kusi. I zabawy, ukrytego. Ja nie widzę, to nic złego. I w przewidzie, jak wystaje. I na zwidzie, się przydaje. I w przekroju, jak baterie. Sprawowane, klimakterie. I zahaczyć, co szturmuje. I jednaćzyć, na próbuje. Wiele znaczyć, to sposoby. Sprawowane, większe kłody. I rozstaje, jakie żerdzie. I widoczne, widzę wszędzie. Rozdawanie, co tu było. I to właśnie – się zdarzyło.

Przydział na słomę

Wybawienie, jak dosłowne. Przydzielenie, znaczy modne. I rozstawy, dalej bytu. I zastawy, tu przekwitu. Dokowania, ale słońce. Wydarzania, na biedronce. I chłostania, jaką dziczą. Są wyniki, że zakwiczą. Co tu zbyty, i moc władna. Co zachwyty, na powabna. Ogrodzenia, może końce. Spowiadanie, się biedronce. I rozstawy, jak moc wierna. I zastawy, ale ścierna. I zakłady, próbowanie. Ekwiwalent, na wezwanie. Co nie szalej, i próbuje. Co te żale, porządkuje. I niedbale, stanowisko. Jaka droga, na ściernisko. List do Boga, i tak żecze. Ekwiwalent, ja nie przeczę. Na te żale, co jest chłosta. I wytrwale, że doniosła. Środowiska, na te czasy. Obcowiska, na lampasy. Wiarygodne, i zostało. Jak pogodne, czyli mało. Anegdoty, jaki przydział. Na kłopoty, tak nie widział. Na te psoty, co pokrewne. Królowanie, ale względne. Odraczanie, co są końce. Wymierzanie, w tej biedronce. Zostawianie, co jest szyją. Może dalej, się zabiją. Na zjawiska, co przekracza. Obcowiska, jaka praca. Kretowiska, utrzymanie. Będzie całe, to wyzwanie. I tu dane, tak do końca. Wydzielane, w stronę słońca. Kopiec siana, się należy. Znaczą słomy, jak uwierzy. I dwa końce, musi ująć. I w biedronce, tak biedują. Bo tu słomy, jest za mało. Tak nie starcza, się wydało. I służalcza, musi umieć. I wytrwalsza, w tym rozumie. I rzecz rzadsza, musi ująć. Karygodnie, i tak plują. Na wygodne, zostawienia. I swobodne, te życzenia. Na pogodne, jakie licho. Oberwane, to chłopicho. Zostawiało, co na planie. Zawierzało, tak w turbanie. I wytrwało, się przymusi. Na obręczce, wielkiej rusi. I to wnętrze, co tu trzeba. I poręczce, bliżej nieba. I to wnętrze, takie próby. Tajemnice, większej zguby. Na rejony, tak przestawne. I zrobiony, rzeczy ładne. Umówiony, tak dostawia. Na rejony, się obawia. Umocniony, co na przedzie. I widoki, w tym obiedzie. I proroki, jakie czasy. Zawierzenia, i lampasy. Wszystko w cieniach, się obróci. Jak płócienna, tak zawróci. Jak stajenna, co jest pasza. Więcej słomy, dla judasza. Zabobony, co jest prędko. Palindromy, jak rzut wędką. Na strocony, w tej kądzieli. Pomówienia, że widzieli. I dystychu, na poprawy. Punkty przygód, dla zabawy. I niewygód, suma końca. Zawierzenia, w stronę słońca. I oblenia, co się zmłóci. I stracenia, nie zawróci. Przemierzenia, próbowało. Na wytłoki, co zostało. Obiboki, tak się puści. Na proroki, wszyscy tłusci. Na te tłoki, jaka próba. Należytość, znaczą zguba. I przeżytość, ceregieli. I ta nicość, w tej kąpieli. I stronnictwo, udał wszelka. Otworzona, już butelka. Na tych stronach, nie próbuje. W zabobonach, jak się czuje. Natrącona, co jest wszelka. Opcja jedna, to butelka. Wymarzona, co udaje. Nakręcona, jak zostaje. Umówiona, jak przyczyna. I spełniona, czyja wina. Na dystychy, i te rady. Na te kichy, i przesady. Na to liczyć, nie przestawać. Jak podliczyć, można zdawać. I wygodne, te zachcianki. I pogodne, jakie branki. I wygodne, urojenie. Jakie dalsze, tu spełnienie. Okazalsze, co próbuje. I wytrwalsze, jakie czuje. Na poznalsze, co jest troski. Wymierzenie, na akt boski. I zostawić, co się piszczy. I tak sprawić, suma zgłiszczy. I nabawić, co są tonem. Myśli wszystkie, urojone. Okazyjność, daje dyla. Na tą sprawność, i w tych chwilach. Na tą zdalność, co przyniesie. Może dziura, w interesie. I wichura, tak nastawna. I w tych bzdurach, z dawien dawna. I posturach, co jest krzykiem. Może dalszym, botanikiem. I te węzły, która próba. I przywiązły, na maruda. I polezły, takie czasy. Że przydziały, i lampasy. I te głowy, pełne taktu. I namowy, artefaktu. I gotowy, jak się ścieli. Widzisz widmo, tej niedzieli. I zastanie, co są żerdzie. I czekanie, na urzędzie. I sprawianie, co zastoi. Tego człowiek się tak boi.

Na przyczynę
Pełną faktów

Założenia
Tych kontaktów

Na dziedzinę
Która stoi

I ten fakt
Co wciąż się boi

Przydział na koleiny

Co się sprawdza, nie żałuje. To podawcza, myśl buduje. Jaka sprawcza, i te kosy. Sprawowane, tak bigosy. I ujmuje, co do tego. Oszukuje, na całego. I przejmuje, jaka sprawa. To dopiero, jest zabawa. I te tryby, musi ująć. I te grzyby, początkując. I na niby, jak stronienie. Widać całe, ułożenie. I zachęty, pełnej woli. I przynęty, tej niedoli. Zakładania, na te tłumy. Wynik świetny, strzał jak z gumy. I ten przydział, koleiny. Na, nie widział, tej dziewczyny. Na, nie słyszał, i w sukience. Okno pogodowe, męce. I przyznaje, jak to było. I podaje, się zdarzyło. Lecz kolein, już nie starcza. Onieśmieli, myśl wybawcza. I te drogi, na te schyłki. Jak nałogi, na posiłki. Jakie, z drogi, na polować. Polowanie, można schować. I odstanie, co się zmienia. Podebranie, z ust jelenia. Wyczekanie, co rozstroje. Faktów jeden, tu się boję. I ekipy, pełne sprawy. I pszen-żyty, dla zabawy. I kobity, początkuje. Jak załogi, nie brakuje. Na podkowi, i ukręci. Gołosłowi, to mnie nęci. Zawodowi, jak ujęło. Jakie czasy, z głowy zdjęło. I lampasy, początkuje. I zapasy, nie żałuje. I te czasy, jak nagroda. Wydzierana, tu swoboda. Na odstana, lepiej będzie. Podebrana, na łabędzie. I wystana, czyste żyto. Są koleje, należyto. Się zaśmieje, próbowało. Na te dzieje, się zachciało. Na złodzieje, i opuści. Gorszi to są tylko rusczy. I ekipy, nie żałować. I przekwity, można schować. I kobity, co to będzie. Polowanie, na żołędzie. Jak odstane, na dosłowna. Odebranie, może modna. I wystanie, co się zgjęło. Okoliczność, jak ucięło. Spontaniczność, na tą radę. I logiczność, na przesadę. Wychodzenie, funkcja słowa. Przerodzenie, ta odmowa. I się zbiera, co dodało. I afera, obiecało. I się zbiera, na te sztychy. Jest afera, że popychy. Na szturmować, ale jazda. Porządkować, w tych rozjazdach. Na próbować, co do tego. Nie żałować, na całego. I się schować, w poniewierce. Jak próbować, na sukience. Jak dołować, i tak wyszło. Szkoda słowa, ah ta przyszłość. Zawodowa, i umiała. Pogładowa, na zechciała. Wywodowa, co tak umie. Są wykroki, i zrozumie. Na potoki, poniewierki. Na te człoki, jak butelki. Na zakola, więcej umie. I niezdrowa, mnie zrozumie. Pogodowa, ta afera. Zagłodzenia, bliżej zera. Bez kolein, tak dostatnio. Że się zamieniają matką. I wybory, z którym trzymać. I pozory, nie przeginać. I te twory, uwolnienie. Jak sentyment, na życzenie. Co tą kpinę, pozoruje. Co przyczynę, jak się czuje. Co wityrnę, na uwolni. Jaki sezon, będzie zbrodni. Odebranie, tak to

było. Przedabrzanie, się skończyło. Wyliczanie, jakim głosem. Na sentyment, nogi bose. I mielizna, jak próbować. I obczyzna, można chować. I stromizna, polowanie. Jest sentyment, na wezbranie. Co jedyne, tak dotyczy. Co splamione, imię dziczy. Uskutecznione, że zachciało. Na wytłoki, dalej mało. I proroki, obiecywać. I nakłopi, jak zdobywać. I potopi, jakie cuda. W życiu liczy się obłuda. I rozterki, jak się trzyma. Pamięć wielki, nie jedyna. I przecierki, na próbuje. Ordynacka, nie żałuje. I się stępi, na umiało. I następni, tak zachciało. I posępni, próbowanie. Masz sentyment, na działanie. I tą kpinę, nie przepuści. I dziewczynę, gorsi ruscy. I zawinę, jak dobrego. Co wypytać się do tego. Jakie zmory, na zabawia. Jak pozory, liczba pawia. Jakie wzory, początkuje. Co zdarzenia, nie żałuje. I oclenia, jak się puści. Wydarzenia, gorsi ruscy. I natchnienia, odebrane. Tu za mało, na sprawiane. I zostanie, co się weźmie. I gderanie, się uweźmie. Dostarczanie, cztery struny. Oberwanie, na te tłumy. I zachcianie, jakie lichy. Oberwanie, że chłopicho. Namacanie, jak wygodnie. Idę golić, moje spodnie. I rozstaje, obiecało. I wydaje, się poznało. I tym skrajem, cynaderka. Jak nie widać, morda piękna. I wystoje, na to umie. I podboje, na zrozumie. I pokroje, pokrojone. Jak te fakty, ułożone.

Się dobija
Na umiało

Się przepija
Na zechciało

Imię kija
Tak donosi

Kogo o rachunek
Prosi

Przydział na sptonki

Się wystarczy, na sprawiało. Się dostarczy, poruszało. I iniekcje, kto tu sprząta. I prelekcje, się popląta. Stanowienia, i tych przyczyn. Założenia, zostać z niczym. I zabawy, dla pewnego. Te poprawy, tu dla złego. I obawy, co się zmusi. Zawiesina, tu na rusi. I poprawy, założonego. Ale nic mi tu, do tego. Się ostoi, ale lichy. Się wystoi, na chłopicho. Zagrać, i rzecz sprawna. Ubłacania, rzecz poprawna. I te sztychy, bez waluty. I popychy, mokre buty. I te kichy, co przestraja. Opozycja, się podwaja. Co sumienie, musi umieć. Co sprawienie, tak zrozumieć. Porozumienie, na co wyszło. Może dalej, ale przyszło. I badane, opozycje. I taranem, tą policje. Naskładane, się otworzy. Może sęk, tu rzeczy, mnoży. I egidy, jak do tego. I przewidy, co tu złego. Darowania, jakieś sptonki. Wydzielania, będą bomby. Ale jak, za mało przecież. Ale fakt, jeśli nie wiecie. To cierpienie, na zwyczaj. Sterowane, dalej w gaju. Obesrane, co się liczy. Wyznawane, dalej w dziczy. Przerabiane, jakie tłoki. Może chłopskie, obiboki. Co stosować, dalej musi. Co próbować, na tej rusi. I dołować, ważna sprawa. Na

próbować, to zabawa. Ograniczeń, i zwyczaju. Na wszechnicę, dalej w gaju. Pobożnicę, mina słodka. Jeszcze sprawdzi, słodkość młotka. Wybawienia, i rozruchy. Przydzielenia, na obuchy. Wystrzyżenia, jakim kąsem. Może skończy, się to dąsem. Objawiania, dnia pewnego. Ostrzeżenia, co do tego. Umówienia, jaką nasze. Może skończą, się judasze. I ta spina, akcja zbytu. I przyczyna, tu zachwytu. Popelina, się przymusi. Na dziewczynach, bliżej rusi. I ekstazy, poznanego. I zakazy, tu do złego. I pokazy, na tą próbę. Może spotkać, tu obłudę. Środowiska, no i krzyki. Grzęzawiska, na te dziki. Spróbowania, jakie tłocznie. Wydawania, tak potocznie. I tej próby, ideałów. I te gruby, tych banałów. Jak po-śluby, dalej niesie. Masz dziewice, w interesie. I łagody, co rzecz modna. I pogody, że dosłowna. Oberwania, to i style. Sprzedawania, za motyle. Tyle sęku, dalej umie. I nonsensu, w tym rozumie. Dalej przysłów, nie przekracza. Wymierzona, jego praca. I edykty, co się sprzedają. I przedziwny, się odnieda. Jak darować, na dwa końce. Jak sprawować, się biedronce. I te cele, oberwane. Przyjaciele, jak tu zgrane. Na mym ciele, i zostanie. Po-niedziele, tak ubrane. Co rozstroje, i się piszczy. Co powoje, dalej zgłiszczy. Jak wystoje, na te łapy. Ekwiwalent, i garbaty. Na sumienie, co przedstawia. Umówienie, widmo pawia. Nastroszenie, co rozumem. Będzie dalej, liczyć umiem. I zagadki, dalej niesie. I wydatki, mi przyniesie. Założenia, że są słodkie. Wylizania, sama z młotkiem. Tu po próbie, i zwyczaju. Jak po cudzie, i tą zgrają. Jak w marudzie, wyląduje. Ekwiwalent, nie pracuje. I się niesie, jak rejony. W interesie, naznaczony. Na kretezie, ile ujmie. Jak tu w desie, znaczy tłumnie. Założenia, dobrobytów. Przełożenia, tych zachwyków. I zagrania, co świruje. Podebrania, jak się czuje. I rozstępu, które lichy. Akt postępu, że chłopicho. Dla wykrętów, jakie zgłoski. Potoczenia, i pogłoski. Co wiaruje, na to umie. Co sprawuje, w tym rozumie. I ta bieda, co nie starcza. I się miewa, akt wybarcza. Roześmiewa, na tym tonie. I się chlewa, znaczy płonie. Tu do zlewa, setki smyczy. Jeden świniak, tu dziedziczy. Rachowania, jak postępy. Mianowania, dla zachęty. Ogradzania, co jest tłumem. Może dalej, liczyć umiem. I zagaju, jak te draki. I zwyczaju, niepoznaki. I strapienia, na legendzie. Odnalezienia, dalej w błędzie. I przykurcze, co je trzyma. I pokurczę, że jedyna. I tym skurczem, naniesione. Te pokurcze, znalezione. I wątroby, co strawione. I te wrzody, uwolnione. I nałogi, ale z czasem. Tu brak splotek, miga zacier.

Wyrobień

Dnia pewnego

Nastroszenia

Się do tego

Umówienia

Która głodna

Ale może być

Pogodna

Przydział na gadżety

Się wyzwala, na drogowo. Jaka faja, jest fajowo. I ekstrakty, musi przyjąć. Artefakty, dalej minąć. Odrobienia, co na słowie. Wyłożenia, na połowie. Wymówienia, oba końce. Trzeba łapać, tej biedronce. I te schody, sprawa bytu. I rozwody, tak z zachwyty. Mimochody, racja nasza. Dawaj dalej, tu judasza. Się wyskrobie, i wylże. Tak po głowie, na negliże. Tak połowę, i tak umie. Zawiesina, w tej zadumie. I proroki, jakie sprzedać. Obiboki, się odniedać. Na stracenia, ale wartkie. Obłożenia, tak tu fartem. Zachowania, na te próby. Odkładania, ale nudy. Widokowania, jak to w lesie. Może dalej, tak uniesie. Się wystawić, na te zbroje. Się zabawić, na podboje. Się ustawić, co za lichy. Ale wielkie, jest chłopicho. Zaznaczania, na tym umie. Wydarzania, na zadumie. Zatracania, które wiodło. Podążania, tak wygodno. I odstania, co się tyczy. Zagładania, w kły tak dziczy. Namaszczania, co rejonem. Fakty wszystkie, są zwęglone. I przejrzyste, co się darzy. I tak mgliste, dźwięk cmentarzy. Oczywiście, zmienić skórę. Na przejrzyste, zdać maturę. Z zatłoczenia, fakty zdalne. Z pomówienia, niebanalne. I odrisy, jak je sprzedać. I przerysy, można nie dać. Zachodzenia, i dwa końce. Ułożenia, na biedronce. Widokowania, na dwa szczyty. I widoczne, te zachwyty. Jak te przydział, na gadżety. Masz machineę, kastaniety. Ale Ci wciąż, ciągle mało. Nie wiadomo, co zostało. I ten płacz, na więcej-więcej. I ten sracz, że jest goręcej. I ten badacz, co pozwoli. Jak się skrada, to biadoli. Obeznania, na tym umie. Wyznaczania, w tej zadumie. I sprawdzania, jakie chwytty. Wywarzania, te zachwyty. Na odstania, co umiało. Dokonania, że zostało. Na wybrania, akty zgodna. Polityka, znaczy płodna. I wymachów, na styl rzeczy. I rozmachów, akt niecieczy. Zaniebdania, na próbować. I wybrania, można chować. Obeznania, co tu było. I wybrania, się zdarzyło. Prorokowania, ale skutki. I wypity, już litr wódki. Na kolędy, tak próbować. Jakie względy, porządkować. Co zapędy, nie przepuści. Jakie względy, ludzie tłuści. I miarować, na przyczyny. Politykować, kwestia winy. I próbować, co są nasze. Te ładniejsze, tu judasze. Donioślejsze, na co trzyma. I piękniejsze, jak przyczyna. Żałośniejsze, imię zbrodnia. I wyniki, ta pochodna. Trzeba trzymać, na bajdurzy. Nie przeginać, jak się chmurzy. Nie wyginać, zastanego. Ale właściwie, co mi do tego. I zakręty, imię zgodna. I ponętny, tak pochodna. I zakłęty, na styl rzeczy. Ornamenty, tak nie przeczy. Środowiska, i w wichurze. Na pastwiska, dalej w murze. Kretowiska, próbowało. Jak pastwiska, podpałało. I się ciska, co zrozumie. Kretowiska, liczyć umie. Na zjawiska, alarm, głodna. I w wynikach, ta pochodna. Co stanowić, trzeba ćwiczyć. Postanović, rozdziewiczyć. Na to głowi, się rozterka. I w wynikach, maź ta miękka. Jest przyczyna, na słów chwytty. Na zaginać, te ręcniki. Przypominać, co rozdwa. I się zginać, tak pozwala. Tej przyczyny, nie uciągnie. Jakie kpiny, dalej chłodnie. Jak witryny, porządkować. Na meliny, tak próbować. I dziewczyny, co się niesie. I przyczyny, w interesie. I zakliny, taka racja. Wywodowa, ta atrakcja. I udusi, skutecznego. Jak pouczy, na znanego. I przydusi, jakim prawem. Widać dalej, tą zabawę. Na ten trygon, ceregiele. Jaki wykon, w tym kościele. Jaka złość, i alarm rzeczy. Jaka kość, co tu nie przeczy. Środowiska, musi umieć. Grzęzawiska, tak zrozumieć. Na pleciska, się i chwieje. Na kociska, to złodzieje. I wytrzyma, trzymać umie. I przyczyna, w tej zadumie. I ta kpina, co urwała. Narkotyki sprzedawała. I wyniki, na te zgony. I przeniki, zabobony. I uniki, tak urwało. Tak się właśnie, okazało. I te sprawy, jak i chłosty. I zabawy, na sprzęt boski. I wybawy, jakie lichy. To dopiero, jest chłopicho! I zostawić, na co umie. I wybawić, w tej zadumie. Pozostawić, akty zbrojeń. Oto wynik, dalszych rojeń.

I uwięzi
Na te sprawy

Suma spraw
Na zabawy

I ustoi
Na tym względzie

Kolorowo
Jest tu wszędzie!

Przydział na funkcje

Bo się spaja, na mieliznę. Tak podwaja, obcowiznę. Co za ruchy, na łez szczyty. Co rozruchy, na zaszczyty. Trzeba trzymać, ceregieli. Nie przeginać, tak w kąpiel. Nie wyginać, jakie racje. Tak stworzone, te narracje. Moim domem, i polubi. Jak wyśnione, kto się czubi. Ułożone, stek rodzaju. Ale wykuint, urodzaju. Co się sprzedać, i wagony. Jak odniedać, zabobony. Jak się nie bać, setki lasów. Nie doczekasz, się zawczasów. Co tu lubi, i ścier wiele. Co przyczubi, przyjaciele. Jaki chlubi, zabobonu. Na wykroki, w moim domu. Obiboki, jaka próba. Na wezbrania, to ułuda. Na skradania, i się niesie. Pewnie dziura, w interesie. Co na chmurach, do mnie zerka. Co bibuła, poniewierka. I znieczula, dalej lasem. Widzisz państwo, to zawczasem. Urojenia, na tym chwycie. Założenia, na niebycie. Ułożenia, co się ścieli. Na wykroki, tej niedzieli. Solą oki, postrzępione. Obiboki, umocnione. Założenia, jakie sprzedać. Można dalej, się odniedać. Na te chwytty, ale nasze. Przebierane, te judasze. Dostarczane, akty woli. Na ile rząd, Ci tu pozwoli. I rozdają, funkcje takie. I zadają, nieborakiem. Nie-dostosowane, wiele. Nie-nie nakładane, ścieli. I wątroby, co się puści. I zagłoby, ludzie tłusci. I pochody, oniemiałe. Będzie wynik, widzę stale. I zawiści, jakich trumien. Na przejrzysci, w tej zadumie. Na tak mgliści, co się niesie. Wydzielanie, w interesie. Co skracane, tu na tonie. Ubieranie, dalej stronię. Przebieranie, na ran chwytty. Widać dalej, te zachwyty. Na te żale, ofiarowane. I niedbale, rzut szampanem. I wspaniale, co uciekło. Tak niedbale, może piekło. Zachodzenia, tu i dworu. Uderzenia, kwestia porów. Przemycenia, na zakale. Ale widać, doskonale. Co tu schwytać, dalej będzie. Co pokwitać, na urzędzie. Co przymykać, w beznadziei. Może dalej, wytłok zmieni. I te próby, będzie męka. I te gruby, w moich rękach. I te czuby, oniemiałe. Setki spraw, i tak dostałem. Przeciążenia, co na sądzie. Wyciążenia, dalej błądzę. I rozruchów, setki umień. Jak obuchów, dla zrozumień. Się wysterczy, próbowało. Efekt tęczy, tak zachciało. Ku pomięci, setki strojeń. Dla niechęci, tych urojeń. Co zagłada, głodne sprawy. Co pogarda, wchodzi w nawyk. Co ta wzgarda, jak buduje. Jak wyniki, oszukuje. I jakości, jakie ujmie. W przegładności, widać w trumnie. Na jakości, próbowanie. Oblewanie, się szampanem. Na łagody, było bycie. Na pogody, znakomicie. Na rozchody, akty zmiany. I wywody, przeruchany. Co się dało, dalej ścieli. Oniemiało, w tej kąpiel. Na

zechciało, jak walutę. Traktowało, obwolutę. I zechcenia, akt pogodna. Ułożenia, ale modna. Od niechcenia, jaka rada. Wywarzenia, to przesada. Na tym trybie, i odejście. Na tym dziwie, kwestie przednie. Na prawdziwe, szyku sprawy. Okolice, tej zabawy. I wszechnnice, jakie racje. Odbierane, te wakacje. Przebierane, co są droższe. Jaką drogą, te niedoszte. Wywodowo, i tak sztuka. Poglądowo, że nauka. Zawodowo, co ujmuje. Jak nauki, porządkuje. I te spychy, co umiało. I rozpychy, na zechciało. I popychy, która droga. Założenia, list do Boga. I zechcenia, alegorii. Przyłożenia, tej teorii. I zgrubienia, co zostaje. Opozycja, to zwyczaj. Na tradycjach, dalej brane. Kompozycja, przekładane. Na tych dykcjach, i opuści. Założenie, ludzie tłusci. Popuszczenie, co tak dało. Wystawienie, że udało. Wyłożenie, jak przyczyna. Widać wszystko, moja wina. I dystychy, jaka próba. I popychy, to obłuda. I wygrychy, jak umiało. Jak się właśnie, okazało. I sumienie, pamięć zbrodnia. I zachcenie, na pochodniach. Wydarzenie, jakie rzewne. Okolice, tak pokrewne. Na-umianie, i tych przyczyn. Na-glądanie, zostać z ninczym. Wystawianie, tu pradziei. Może dalej, onieśmieli. I te żale, co się ziści. I niedbale, wizja liści. I wspaniale, ułożenie. Takie właśnie, me życzenie.

Na zabranie

Się dodało

Poczekanie

Tak zostało

Zabieranie

Jakich przyczyn

Wydarzanie

Zostać z niczym

Przydział na kalarepę

Co przydziały, na pozwoli. To podziały, imię woli. Nastroszenia, co ukradkiem. Uchybienia, pewnym spadkiem. I iniekcji, ukrytego. I projekcji, co do tego. Nastroszenia, imię woli. Polubienia, że pierdoli. I wypadku, co się niesie. Zamierzenia, w interesie. I tu spadku, jak rodzina. Wywodenie, czyja wina. Na kontrakty, jak tu ujmie. Artefakty, w większej trumnie. I mandaty, co się wozi. Polimaty, i tak mrozi. Się uszczerbić, daje dyla. Się powiększyć, że tak spyla. Odleglejszy, daje susy. Pomyślniejszy, na konusy. Tego spadku, aureoli. Tu wypadku, jak pozwoli. Tu tam spadków, co się niesie. Pewnie dziura, w interesie. Jaka chmura, tu zachodzi. Kalarepa, tak się rodzi. Rozdawana, co naprędce. Przywitana, w większej wędce. I droków, jaka draka. Obiboków – niepoznaka. I tych tłoków, co ujmuje. Ekwiwalent, porządkuje. Jakim żalem, i się weźmie. Tak niedbale, się uweźmie. Tak wspaniale, jakie żyto. Przywitane, należyto. Uskładane, co są końce. Wybieranie, na biedronce. Darowanie, co za sztuka. Tu to większa, jest nauka. Donioślejsza, co rejonem. Oczy wszystkie wyłupione.

Potężniejsza, daje radę. Ekwiwalent, na przesadę. Tego schyłku, dychotomii. Na posiłku, wszyscy tomni. Na wysiłku, darowanie. Jaki wykwit, zaczynanie. Co na spodach, tak daruje. Co w rozwodach, popisuje. Co na schodach, tej sukienki. Jak ten miraż, byle piękny. Odbiegania, i są dwory. Na polipy, i pozory. Przebierania, co na ręce. Darowania, w tej udręce. Wydzielania, kalarepy. Na nie poznać – tej podniety. Na nie doznać, co jest ranek. Jaki schyłek, naskładane. Tak przeżyte, będzie prędko. Widowisko, jak rzut wędką. Zaniedbania, co jest grosik. Wyznaczania, tu na cosik. I te braki, jak je sprzeda. Niepoznaki, bliżej nieba. Nieboraki, jak próbuje. Kalarepą, tu handluje. Co wyniki, na to sprzedać. Co przeniki, się odniedać. Wychodzenia, moja sprawa. Przewodzenia, boczna nawa. I wytrysku, kropidłami. I pocisku, między nami. I w przewisku, jak się niesie. Może dziura, na kretesie. Tonie w chmurach, teleranek. Jaka bzdura, na czekanie. Jaka chmura, tutaj rości. Kalarepy, nie zazdrości. Co widoki, na to wspólne. Co obłoki, obopólne. Co te psoty, jak próbować. Jak kłopoty, porządkować. Na te strofy, ceregieli. Na dobicia, w tej pościeli. Na przeszycia, urojone. Będą dalej, wystrojone. Co nieznane, i tak piękne. Co badane, zaraz zdechnę. Co skwierane, i tym dylem. Trzeba zamknąć się na chwilę. Z akt radości, poronienie. Dla nicości, zawsze w cenie. Kalarepy, składowanie. I te braki, na wezbranie. Co nieznaki, jak próbuje. Niepoznaki, oszukuje. Co pędraki, jaka troska. Składowana, na spółgłoskach. I odstana, ciężko stoję. I wyznana, na podboje. Przekazana, jak pochodnie. Byle było, wszystko modne. I za chwilę, poczekanie. I wychyle, to staranie. I tym dylem, strona końca. Zawierzana, strona słońca. I podbicia, jak daruje. I przeszycia, porządkuje. I dobycia, akty nasze. Sprzedawane, tu na pasze. I zgrozy, co biją. Powozy, mą szyją. Kołchozy, co sztuka. To widoczna jest nauka. I zgranie, co lejce. Dogranie, w sukience. Staranie, naprzeciw. Oto całość miarą rzeczy. I się spina, co jedyna. I przyczyna, jak dziewczyna. I zadrynia, co dodało. Tak się właśnie, okazało. Na zbieraniu, i te kasy. Odbieraniu, może dąsy. Przebieraniu, jakim czasem. Można nazwać go judaszem. Wystarczaniu, ceregieli. Wyznaczaniu, przy niedzieli. Darowaniu, jakie chłodne. To terminy są pochodne. I tak spina, co na bycie. I przyczyna, w tym zachwycie. I jedyna, darowała. Taka kpina, tu została. I te strony, co sprawienia. Zabobony, w stronę cienia. I wagony, jak naprzeciw. Sterowanie, imię rzeczy. I dograne, jakie strony. I zabrane, zabobony. I składane, uniesienie. Marne jest to, pocieszenie. I te względy, jak umiało. I popędy, się zachciało. I rozpędy, masz że nasze. Tu zostały, same pasze.

Ukojenia

Na da radę

Przemądrzenia

Na przesadę

Na przywyknie

Tym rejonem

Fakty wszystkie

Są oclone

Przydział na wykopaliska

Się wykorbi, na środkuje. Jak przeszkody, porządkuje. Jak nagrody, tutaj niesie. Może dziura, w interesie. Na tych chmurach, będzie władna. Na posturach, tak powabna. Jakich bzduurach, prowokuje. Co ten kamień, oszukuje. I to zdanie, alarm, szelka. Wybieranie, mania wielka. Przebieranie, co odkurzy. Co nowego, się powtórzy. Na całego, w ceregieli. Na dobrego, tak istnieli. I co z tego, jakie walki. Zakładanie, umywalki. Na pioruny, wynik rzeczy. I kołtuny, tej niecieczy. I na huny, jakie sprawy. Skołtunionie, to zabawy. Co i walka, nie przestrasza. Umywalka, jak podwaja. Na tych sankach, wtórowanie. Jedna zima, na uznanie. Co wyroki, umysł wściekły. Co proroki, że uciekły. Obiboki, dobra rada. Na te tłoki, że przesada. Odbierania, co zjeść musi. Przebierania, tu na rusi. Wyznaczania, jakie końce. Wypowiadać, się biedronce. I odręby, jaka duma. I te względy, znowu guma. I zapędy, próbowane. Jest oględny, na sprawdzanie. I się chmurzy, co ucieka. I bajdurzy, imię mleka. Zakańczania, na dwa końce. Zabielania, widać słońce. I epoki, te i draki. I krwotoki, niepoznaki. Obiboki, które zdanie. Na proroki, odbieranie. Jakie tłoki, i się weźmie. Skojarzenia, się uweźmie. Wybłoczenia, jakim końcem. Przedobrzenia, tym zaskrońcem. I pokopać, może chwila. Bo jest przydział, jak ta siłka. Bo nie widział, utrapienie. Jak te schody, na życzenie. Wykopaliska, tu dawanie. No to znaczy, przydzielanie. Na wykopy, jak się leci. Obowiązek, tak nie przeczy. I melina, co przysparza. Jak wykopy, tu obnaża. Jakie stopy, i te chmury. Tu brakuje, większej góry. I nagrody, za czekanie. I wykopy, moje zdanie. Kopalniane, to ballady. Wymierzane, dla przesady. I wolności, jakie sprzeda. Porządności, się odnieda. I trapienia, jakim kosem. Może zacząć, się bigosem. Co odręby, jak świdruje. Jakie względy, porządkuje. Jakie braki, mało tego. Niepoznaki, dla dobrego. I odstępy, pamięć władna. I postępy, ta dosadna. I te wstęgi, na te próby. Wymierzenia większe zguby. Na arterie, jak wynosi. Klimakterie, może prosi. Na baterie, te i strony. Wymierzenia, zabobony. I strącenia, co umiało. Wypuklenia, tak zostało. Wy-istnienia, na te trąby. Tu konstrukcja, większe bomby. Uwierzenia, na ten przeciw. Zawierzenia, linią rzeczy. Uwierzenia, jak rozstaje. Elementy, tak się zdaje. Sentymenty, będzie nasza. Ornamenty, ziew judasza. Sentymenty, próbowane. Wykopaliska, zasypa. I odrębne, to przyczyna. I tak względne, jaki klimat. I pochlebne, z łez są krzyki. Jakie względne, botaniki. Na tą próbę, beznadziei. Na obłudę, co rozklei. Na tą zgubę, będzie troszkem. Zamienione, siano z groszkiem. Wywrócone, co przestrasza. Pomówione, jaka pasza. Nawrócone, jak tak było. Co właściwie, się zdarzyło. I te końce, urojenia. I zaskrońce, na życzenia. I te rzońce, jak zwątpienia. Rosły wyżej, w stronę cienia. Zawierzenia, pamięć głodna. Uwierzenia, na wygodna. Wytrącenia, próbowało. Jaki wytłok, się zechciało. I powidok, na tą stratę. I ten wytłok, że garbate. I to zdanie, onieśmieli. Przeglądanie, co widzieli. Na ekranie, się przymusi. Nazbieranie, bliżej rusi. Nastawanie, osioł niesie. Może piżmo, w interesie. I wygodnie, szafa, granie. I pogodnie, na czekanie. I tak zgodnie, onieśmiało. Są wytłoki, się zachciało. Obiboki, na tą próbę. Założenia, tu za grubę. Wytrącenia, jakim wzrokiem. Będą dalej, tu potokiem. Wystawienia, co umiało. Pomówienia, że się chciało. Wykręcenia, i akt władna. Polityka, niedokładna. I strącenia, co pokusi. Pomówienia, może z rusi. Nastroszenia, się wyznało. Może dalej, dokonało. I atrakcje, takie próby. I narracje, bliżej zguby. Obligacje, taka troska. Na wakacje, się poniosła. I strapienie, co welonem. Umówienie, moim domem. I dodane, na jednego. Ale właściwie, co mi do tego. I

chęć, co pomogło. Ułożenie, ale wzmogło. I tracię, tak zasada. Me mówienie, to tylko rada.

Pozostanie
I ekierki

Wyteżanie
Umysł wielki

Namnażanie
Co są pasze

Trzeba sprzedać
Tu judasze

Przydział na opony

Się rozdroży, próbowało. Na utworzy, tak zostało. Na się mnoży, setki niesie. I wytworzy, w interesie. Jodłowanie, jak te spody. Darowanie, na rozchody. I mniemanie, co utraci. Jaki zastrzyk, kpiną trąci. Miarowanie, tak zwyczajnie. Sprzedawanie, będzie fajnie. I odręby, które strony. I te względy, zabobony. Na uchwyci, jaki rodzaj. Setki z dziczy, ten urodzaj. Zakotwiczy, próbowało. Dobrze jest, że się zechciało. I tak tworzy, ceregiele. I posporzy, na kościele. I wytworzy, jak stronienia. Takie marne, uniesienia. Co wiruje, tu rozpędem. Oszukuje, marnym względem. Porównuje, setki przyczyn. Przykazania, zostać z niczym. Na wezbrania, a upadło. Podebrania, na co spadło. Wykrzyczania, co w melinie. Naskładania, ale ginie. Się wystrzępi, na te próby. Jest następny, na obłudy. I zaklęty, jaka zwrotka. Taki kamień, to wywrotka. Na strzelanie, i się ziści. Wybieranie, tysiąc liści. Naskładanie, się udało. Jaki efekt, tak zachciało. Na ten defekt, jaka próba. Na kretesem, że obłuda. Czynić desę, i te strony. Tak sprawdzone, zabobony. Co oclone, się zwycięży. Obciążone, jeden z męży. Wytworzone, co rejonem. Fakty wszystkie, wyoblone. I przejrzyste, jak dotarło. Oczywiście, tak je wsparło. Narowiste, jak te czasy. Polecenia, mania masy. Darowania, co na szkodzie. Wydzielania, dalej w lodzie. Tych tu opon, na sukienkę. Takich chłopak, czyni mękę. I brakuje, co dozorem. Oszukuje, jawnym wzorem. I daruje, na to szczęście. Wybierane, to nieszczęście. Na zebranie, jak dodaje. Na udanie, te rozstaje. Przebieranie, ale wyszło. Darowanie, znowu przyszło. I nicości, setki zmartwień. W porządności, nienażarte. W rozwiązłości, jak rodzina. Jak wyniki, to przyczyna. Zaniedbania, co są trony. Wyważania, zabobony. I skracania, jakim zdolne. Może kwiaty, będą polne. A opony, i brakuje. Jakie dzwony, porządkuje. Jakie tony, układane. Na sukienkę, będą znane. Wyrobienia, ścięgnię butów. Nastroszenia, sru-tu-tu-tu. Wyoblenia, co zakazem. Uproszczenia, jednym razem. I wyników, akt dostatni. I przeników, na wydatni. Botaników, jak się ścięle. I widziane, w tym kościele. Nazbierane, na przyczynę. Przywitane, czyją winę. Zagładanie, co są spody. I

witanie, na rozchody. Się uciąży, na tych przyczyn. Się rozciąży, zostać z niczym. Imię ciąży, jak przyczynę. Traktowaną, czyjaś winę. I zaciągi, dobra nasza. I przeciagi, tu judasza. I naciągi, próbowanie. Jak sentyment, na wezwanie. Prorokować, jakie uszy. Po-dworować, na koluszy. Porządkować, jakie troski. Zamierzenia, i sprzęt boski. Urojenia, jakie wzięto. Zostawienia, na zechcieło. Naciążenia, co są głosy. Są wymogi, i pogłosy. Tej ekstazy, z kolorami. Jak pokazy, tu zdaniami. Na rozkazy, ale miękko. Wyrobisko, i rzut wędką. Nastroszenia, co na przedzie. Wyrobienia, na obiedzie. I zlecenia, jak przyczynę. Stosowania, nową winę. I zakrętów, nie połapie. Darowane, ale w łapie. Stresowane, co też złego. Ale co mi tu do tego. Na obczyźnie, rokowania. Na mieliźnie, te wyznania. Na tej śliźnie, i przewróci. Jak w ojczyźnie, zew ukróci. Miarowania, na te stany. Darowania, barbakany. I tej chłosty, cztery stawy. I podniosły, chęć zabawy. Darowania, co są skutki. Wytwarzania, prostytutki. Namnażania, co rejonem. Fakty wszystkie, są oclone. Na przejrzyste, jak morały. Oczywiście, te banały. Na te mgliste, próbowanie. Oczywiście, me wyznanie. I się chełpi, cztery strony. I następny, uraczony. I przeklęty, ale próba. Zjawiskowa, ta obłuda. I zastępy, jak próbować. I następny, można chować. I przeklęty, udawanie. To sentyment, na wezwanie. Pelerynę, i przywróci. Nanoś ślinę, tak się kłóci. Nawyk klinem, i przestraja. Tak właściwie, się podwaja. Kompozycje, ale cosik. Na policję, jeden grosik. Na milicję, notowania. Ten sentyment, te starania. I wykwyty, na próbować. I tak zbity, można chować. I zachwyty, cztery próby. To właściwie, już są zguby.

Notowania

Co zawczasem

Sprawozdania

Nowym lasem

Ukajania

Się rozmnoży

Jak ten wynik

Się podłoży

I te draki, cztery spina. Niepoznaki, to jedyna. I te znaki, jak próbować. Dalej można – porządkować. I zakłęcia, cztery cuda. I zdechnięcia, na maruda. I beknięcia, co stronione. Fakty tutaj, wypełnione. I mielizna, jak wariatem. I obczyzna, że stygmatem. I siwizna, obiecała. Bo tak się tu, opierała. I te próby, dalej w lesie. I te zguby, jak na dresie. Malowane, co są końce. To jest koniec, łapać słońce.

Wyczekanie

Na trzy zgrzyty

Wyzbieranie

Należyty

Wyczekanie
Co jest troszkę

Pora świat
Zamienić groszkiem

Przydział na stopy

Zachowanie, i nić drożna. Ululanie, na te bożna. Wyciszenie, uroiło. Na skrawanie, się zgodziło. Zgodnie z planem, się układa. Wysładane, czyja władza. Wystawiane, okoliczności. Doliczane, czyje kości. Tak się stanie, na rojło. Poczekanie, się zięciło. Dogłądanie, co w naturze. Przemądrzenie, dziurą w murze. I zostanie, akty władne. Na składanie, tak dosadne. Oberwanie, co stosunki. Czas wypełnić, porachunki. I się zgłębić, na te susy. I następny, na konusy. I te względy, co rojło. Jak zapędy, poplamiło. Negocjacje, trza planować. Konotacje, czyja głowa. Na atrakcje, jak wychodzi. Jak pomysły, tutaj płodzi. Z wydzielinami, jaka sztuka. Z marzeniami, że nauka. Z pozycjami, co szturmuję. Co ten fakt tu, oszukuje. I znaczenia, jaka jazda. Pomówienia, w tych rozjazdach. Na oclenia, setki w chmurze. Przyłożenia, w tej posturze. I to lichy, co dobrało. I tak michą, tą zostało. I tak mi to, myśli składne. Należyto, że dosadne. Odbierania, suma, końce. Wybierania, w tej biedronce. Zostawiania, jakie smugi. Naciągania, tu na długi. I rozstawy, akty niesie. Na obawy, w interesie. Dla poprawy, się stosuje. Emigrację, pielęgnuje. Co wytrząsie, na tym stanie. Co po czorcie, na błaganie. Co pochochra, jak wymiona. Całe widzi, całe ona. Nie przewidzi, jak to było. Nie zaszydzi, się skończyło. Niedowidzi, jak morałem. Efekt spełnić, tak zostałem. Ku pamięci, jakie słowa. Na niechęci, ta obmowa. Na tej rtęci, co próbuje. Jak wyniki, oszukuje. Z zwątpieniami, które puści. Na licami, wszyscy tłusci. Na drogami, co nie miara. Jaka tutaj jest ofiara. Rozdzielanie, ale szczerze. Wydzielanie, wyżej mierze. Stóp dawanie, jakie środki. Procentowe, noworodki. I zakłady, jakie susy. I pokłady, pegazusy. I te zdrady, co to było. Zależności, się skończyło. W pomyślności, takie rzeczy. Edukować, cień niecieczy. Prorokować, jak ich wiele. Sprawdzić dalej, w tym kościele. Ale stóp, brakuje zgoła. Bo za mało, w tych rosołach. Bo trzymano, radość wielka. Poprawiano, cynaderka. I zechciano, na się puści. Prorokować, może ruscy. Proklamować, może zdradę. I rysunki, na przesadę. Co tej dziczy, nie zaprzeczy. Poziomiczy, jak tu skrzeczy. Łatawicy, sumy, końce. Wyspowiadać, się biedronce. I te żale, prędzej było. I niedbale, się zdarzyło. I wytrwale, w tej wartości. Wybierane, same kości. I składane, ceregieli. Dobierane, by widzieli. Przebierane, jak sumienie. Tak widziane, ucieszenie. I skrawane, jak to było. Zaniebane, się zdarzyło. Podebrane, ale z groszkiem. Tak wyciszyć, można troszkę. Zaniebania, na stosunki. Wybierania, jakie trunki. Marnotrawić, to rozumem. Na się zbawić, większym tłumem. I rozbawić, ceregieli. Na poprawić, przy niedzieli. Na się zdławić, i obeszło. Cały wytlók, jedna przeszłość. W namoczeniu, co zostaje. W urojeniu, jakie skraje. W majaczeniu, jakie drogi. W odstawieniu, te nałogi. I te sprawy, beznadzieje. I poprawy, że się śmieje. I zakały, jakim końcem. Wydarzenie, wraz ze słońcem. I liczenie, na komendy. Ułożenie, jak zapędy. Na mydlenie, się stroiło. Ochocenie, tak przeżyło.

I te próby, jak zakłady. I wydłuby, moje zdrady. I te czuby, się zdarzyło. Na marudy, jak wyśniło. Obiecania, dalej w rządzie. Namacania, na tym prądzie. Zostawiania, akcje drogie. Będą dalej, tu połogiem. Co rozterki, jak próbować. Umysł wielki, porządkować. Na klakierki, dobra nasza. Na stosować, tu judasza. Ukrócenie, i te spadły. Umówienie, na roszady. Nałączenie, w ceregieli. Byli tacy, co widzieli. I łajdacy, jakie końce. Koniec pracy, to zaskrońce. Odrąbanie, dalej stopy. Znow brakuje, znow kłopoty. I zakały, na jednego. I zostały, tu do złego. I składały, co się niesie. Nie ma stóp, w tym interesie. I zakłady, jakie branie. I pokłady, narzekanie. I te spadły, się roziło. Tak się właśnie tu zdarzyło. I iniekcje, jakie niesie. I prelekcje, jak w sedesie. I iniekcje, jak stosuje. Kto tu sedes, porównuje. I człony, na rychło. Zabobono, rzut dziwką. I dłonie, podparcie. W wazonie, to wsparcie. I słowa, dla krzyku. I oręż, uniku. I zgroza, na branie. To właściwie jest czekanie. I podparcie, na roziło. Kiepskie wsparcie, się zgłosiło. I otarcie, jakich umień. Cały taniec, w tej zadumie.

Uciążliwość

Te na głosy

Gadatliwość

Jak świat bosy

Sprzemięrzliwość

Co mi dane

Bo bez nóg

Moje gadanie

I te stopy, ceregieli. I kłopoty, że się śmieli. I pochopy, co mi prędko. Na kłopoty, to rzut wędką.

Odebrania

Dnia pewnego

I skrawania

Następnego

Darowania

Co się puści

Byli pełni

Lecz to ruscy

Przydział na wykwyty

Jaki przydział, na rejony. Ten nie widział, że spełniony. Opozycji, musi przysiąc. Koalicji, może tysiąc. Namnażania, co potrzebne. Wyręczania, ale względne. Notowania, siłą woli. Może na więcej, tu pozwoli. Co się czerpie, zgrana nuta. Jak wytrzępi, na klejnutach. Jak się stępi, ideałem. Może wszystko, już widziałem. Zakładania, na te bolce. Wykładania, wielkie dolce. Wystarczania, co zachwytem. Wszystkie żdźbła, już tu przybite. I wystaje, jak się zbiegło. Nabieranie, mocą przednią. Wystawianie, co nauka. Może dalej, będzie zzuta. Ideałem, chleb dostatni. Zamawiałem, na wydatni. Co dostałem, ostrężyny. Tym przydziałem, na jedyny. Zachowania, ale drożna. Przeciągania, na rzecz stworzna. Wydawania, ideały. Może świat, jest tak wspaniały. Wyręczania, obwoluta. Umawiania, się w tych butach. Zostawiania, ideałem. Może wszystko, już widziałem. Na igrzysko, co sterować. I pastwisko, można chować. Obciąż nisko, starym zgrzytem. Może fakty, tak zaszyte. Na kontakty, trza próbować. Artefakty, porządkować. Na kontrakty, się przydybie. Na te spadki, więcej nibie. Zachodzenia, i odwrotu. Wymądrzenia, solą w oku. Zastąpienia, co dawało. Co te fakty, przekonało. I kontrakty, się wyrzeźbi. Jakie fakty, dalej w rzeźni. Na kontrakty, obiecane. Będą fakty, dalej zgrane. Obietnice, tu rodzaju. Jak pannice, w urodzaju. Jak wszechnice, co próbować. Jak te fakty, porządkować. I kontrakty, weszło lichu. Na te fakty, i chłopicho. Na konszachty, i steruje. Czym tu znowu, obdaruje. I rzucili, wykвіт z proszkiem. I zachcieli, moim groszkiem. I stłumieni, jak dodaje. Jaki wykвіт, na zwyczaję. Porządkować, i te braki. Na stosować, niepoznaki. Na próbować, które zwiędło. Prorokować, jak rzut wędką. I sposoby, akt do ryja. I powody, co tu zbija. Mimochody, próbowanie. Na sposoby, to uznanie. Mimochody, lepiej będzie. Na sposoby, w tym urzędzie. Na rozwody, urojone. Tak wymierzyć, że sprawione. I uwierzyć, pełno-prawna. Na się zmierzyć, moc-wybawna. Na się cieszyć, co tu władcze. I pocieszyć, myśli śladcze. Się wygoi, urojenie. Się pozwoli, na życzenie. Się podwoi, alarm, sprawcza. I odkrywczu, moc wybawcza. Nanoszenia, i te dłonie. Urojenia, w zabobonie. Nastreżenia, i tak krzyczy. Może jest to, środek dziczy. Na sposoby, tak się koi. Na wychody, tak gotowi. Na wywody, ale spiekło. Może wynik, że uciekło. Gromadzenia, na te spady. Przełożenia, na roszady. Umówienia, co jest zwięźle. Zostawienia, dalej pędzę. I tych schyłków, na monetę. I posiłków, łap podniętę. I wysiłków, na co skrawa. Co, co druga, to zabawa. I inności, może ufa. Odmienności, jak tu dmucha. Przezorności, co sprawdzone. W przeciągłości, urojone. Co ilości, musi przysiąc. W odmienności, może tysiąc. W gromadzeniu, na rozstaje. Są wykwyty, na zwyczaję. I mózg zbity, ceregiele. I zachwyty, w tym kościele. I dobity, jak sumienie. Masz nabity, urojenie. Co zadaje, na dwa głosy. Co obstaje, na pogłosy. I widoczne, jak te skoki. I potoczne, obiboki. Co stosować, można wiele. Co prawować, w tym kościele. Początkować, co są dłonie. I tak chować, w tym betonie. Na zawrzska, i tak płomień. Środek pyska, dalej płonie. I igrzyska, jak kretesy. Mocowiska, bliżej desy. Natracenia, jedna zgoda. Umówienia, na rozwodach. Natrącenia, co skojarzy. Ewidencja, spis lekarzy. Na pretensjach, które umie. Plenipotencjach, tak zrozumie. I kretesach, akty dziczy. Tu z tych, desach, nie zakwicz. Na morały, lepiej będzie. Na podziały, w tym urzędzie. Stratowały, i się umie. Udowodnię, w tym rozumie. Myśli zgodnie, i po piętach. Tak rozwodnie, że zachęta. Tak pochopnie, umieć musi. Jakie stopnie, tu na rusi. I trzymanie, jak się zdało. Odbieranie, na umiało. I skrawanie, jak się tyczy. Zależności, blisko dziczy. I zasady, oniemiało. I przesady, tak zechciało. I roszady, stanowienie. Na pokłady, to

sumienie. I zawrzałość, co została. Przekonałość, będzie mała. I zakłady, jak się dymi. Koniec zdrady, ci jedyni. Neostrady, będzie wzięcie. Na zakłady, to zajęcie. Na wypady, pełna draka. Odmierzona, niepoznaka. I sposoby, co się chwieje. I wywody, co się dzieje. I swobody, ukoilo. Albo się tak, obraziło. I przestępne, na te próby. I zachętę, na obłudy. I tym wstępem, co niesione. Będzie dalej, urojone.

Jak następne
Się popuści

Jakim względem
Ludzie tłuści

Co zapędem
Na przekracza

Jednym pędem
Się zaznacza

Ukojenie, na te dole. Wymówienie, na swawole. Wystarczenie, ale spiekło. Było dobrze, lecz uciekło. Tak nabożnie, i się niesie. Tak tu trwożnie, w interesie. Na tym zdrożnie, pozostało. Bo mi się tu, tak zachciało. I rejony, na opada. I swobody, neostrada. I wywody, co zrozumie. Takie kłody, musieć, umie. I zawody, na to spięte. I swobody, tak zajęte. Mimochody, akty znaczeń. To pochody, się rozkracze. I zawody, co trzymało. I pochody, jak zechciało. Mimochody, się steruje. Tak pochody, porządkuje.

Jedna ręka
I zrozumie

Co udręka
Tutaj umie

Co tu stęka
Akty niesie

To udręka
Nie doniesie

Przydział na konszachty

Wybawienie, akty woli. Wyliczenie, co pozwoli. Tak stosunków, pełnych werwy. Na meldunków, tak bez przerwy. Poczekania, ale trochę. Wymawiania, jasnym grochem. Postulania, co do tego. I zabawa, na całego. Jak ogórki, trzeba trzymać. Jak posturki, nie przeginać. Jakie chmurki, przy nadziei. Te posturki, się tu skleci. Na gotowo, i jest bytło. Zawodowo, że mi zbrzydło. Poglądowo, cierpieć musi. Bo inaczej, się zadusi. Pełnej racji, i iniekcji. Na wakacji, tych prelekcji. Poczekania, może statki. Wyrażania, na te gadki. Odciążania, jakim spodem. Na wywary, tylnym chłodem. Na koszmary, się roilo. I ten palec, się wyśniło. Jakim żale, i się spuści. Na niedbale, wszyscy tłuści. Na wspaniale, że aż ryczy. Zagadkowość, imię dziczy. I proroki, jakie sprzedać. Powidoki, można nie dać. Na te tłoki, urojone. Będą dalej, zastępienie. Co te żale, to przyczyna. Co niedbale, się przegina. Co wspaniale, łapać troskę. Zamierzenie, łap tą zgłoskę. Na antenie, się przemyci. Ułożenie, jakie nici. Wystawienie, to zbrojone. Na konszachty, urojone. Co wydawać, można szczerze. Co sprzedawać, że żołnierze. I udawać, akty woli. Historia spraw, się spierdoli. Udawania, na to prędko. Rozdawania, jak rzut wędką. Układania, się powoli. Na konszachty, kto przyzwoli. Ale jest i tutaj przydział. Ale gest, że się nie widział. Ale test, tu imię woli. Nawet gdy wszystko, się pierdoli. Co wytrzymać, i te draki. Nie przeginać, nieboraki. Jaka kpina, ceregieli. Byli tacy, co widzieli. Ochotnicy, dalej umie. Na mównicy, tak rozumie. W ładacznicy, tak to zająć. Można dalej, się przydają. A tu konszacht, co dworuje. Jaki smak, go porządkuje. Jaki brak, na tą sukienkę. Malowaną dalej rękę. I iniekcje, jak nadzieje. I prelekcje, kto się śmieje. I intencje, na te grochy. Pozostaną, same szczochoy. Po konszachtach, tak brakuje. Jaka męka, oszukuje. Tu udręka, na stronione. To konszachty, urojone. Jakim domem, bez-nadziei. Jak oclone, co się śmieli. Jak wyśnione, co jest bajka. Darowane, na rozstajkach. I te z planem, przy nadziei. I składane, jak się ścieli. I mniemane, dyskoteka. Został jeden, co narzeka. I wytłoki, trzeba umieć. I proroki, tak zrozumieć. Jednooki, w ceregieli. Byli tacy, co widzieli. I zakłady, na mieliznę. I pokłady, łap ojczyznę. I te zdrady, co się chwieli. Może byli, że musieli. Zależności, pełnych przyczyn. Na ilości, zostać z niczym. Majętności, kto zrozumie. Ekwiwalent liczyć umie. I nadzieje, pełne zwłoki. Kto się śmieje, na proroki. Kto nadzieję, tą zadusi. Jaki wytłok, i się zmusi. Zależności, co przyczyna. Z porządności, czyja winna. Na ilości, zastaw leci. Może dalej, to nie śmieci. Się nadaje, jednym pędem. Się przydaje, tym rozpędem. Na udaje, to przyczyna. Zależności, jakich winna. Na rozstaje, próbowało. Co się staje, na sprawdzało. Co zostaje, setki przyczyn. Nie ma to, jak zostać z niczym. Tej energii, bajdurzenia. Na misterii, dla jelenia. Klimakterii, kto popuści. Ci jelenia, z sznurka spuści. Wiadomości, i rodzaje. Porządności, się przydaje. Na wykwyty, i rejony. Jakie chwyt, umocniony. Co zadaje, na przyczynę. Co poznaje, którą winę. I rozstajem, sterowane. Jaką winę, będzie znane. Na przyczynę, się ukróci. Jak witrynę, tutaj zmłóci. Jak zacznem, ponieważ. Może dalej, to afera. Naznaczania, co są grochy. Zostawiania, czyje szczochoy. Umawiania, na kolędę. Traktowania, psa-przybłądę. Będzie litość, i zostawi. Należytość, się zabawi. Na pszen-żyto, murowane. Cykl kobitą, już uznane. Zależności, co kto umie. Na ilości, w tym rozumie. Porządności, akty przyczyn. Na ilości, zostać z niczym. Darowania, i urzędy. Pilnowania, swojej grzędy. Na wybory, tak przekaże. Kto z tablicy, wynik zmaże. Malowania, i przyczyna. Traktowania, czyja winna. Zostawiania, co powtórzy. I dlaczego, tu się chmurzy. Na całego, ponieważ. Co dobrego, to obcierki. Na całego, stanowienie. Takie lekkie,

uchybiecie. I tak wściekle, imię przeczy. I ucieknie, z tej niecieczy. I tak zwleknę, ideałem. Co mam gadać, to zostałem. I się styka, pamięć władna. Botanika, ta dosadna. I ucika, pamięć wiele. Na zajrzałość, przyjaciele. I stronienie, jak przyczyny. Pojawienie, czyje winy. Pokuszenie, co zostało. Tak dla Ciebie, ciągle mało.

Zostawienie
Co pochodne

Ułożenie
Pokaż spodnie

Uchwycenie
Co nie miara

Ale jedna
Jest ofiara

I te względy, ułożone. I rozpędy, tu stronione. I zachęty, jaka pasza. Na te grzędy, łap judasza. I wykręty, na to umie. I te względy, że rozumie. I następny, co do tego. Ale będzie.. nic dobrego.

Obiecanie
Na te względy

Poczekanie
Na zapędy

Nastraszanie
Zakotwicz

Co wytłoki
Zawsze ćwicz

I potoki, to rojenie. Obiboki, ukrócenie. I zatoki, jak przestawia. To potoki, rzut żurawia. I inności, może ujmie. Z porządności, w jakiej trumnie. Z wyciągłości, jaka rzeka. A to dla mnie... jest bezpieczeństwa

Darowania
Na przyczynę

Sprawozdania
Moją winę

Zostawiania
Pamięć złego

To zwałania
Na jednego

Zakotwiczy, co rozumem. Imię dziczy, liczyć umiem. Na tej smyczy, jeleń stoi. Rozdziewiczy, jak pozwoli. I się tyczy, co dokładnie. Rozdziewiczy, będzie ładnie. I po skradnie, takie zdanie. Ostateczne, to bzykanie.

Przydział na spiski

Zawodowo, co się zdaje. Poglądowo, jak zwyczaj. Obchodowo, musi przysiąc. Tych pomysłów, chyba tysiąc. W zaznaczaniu, co poprawna. W wyznaczaniu, akcja sprawna. W pokazaniu, co pokusi. Może środek samej rusi. W wyznaczeniu, ceregieli. Przeznaczeniu, że widzieli. W tej atrakcji, pokazania. Masz sentyment, do wyznania. Zakładania, i tych przyczyn. Przemądrzania, można z niczym. Wykładania, tej nadziei. Może środek, rozweseli. Co na lodzie, poskładane. Co w wywodzie, tu wezbrane. Na powodzie, suma władna. Zaznaczenie, i dosadna. Setki przyczyn, na się ziści. Zostać z niczym, morze liści. Jakich przyczyn, i przyrynek. Założenie, katarynek. Na życzenie, sterowało. Przeznaczenie, że ich mało. Wyznaczenie, co na głowie. Rozdzielenie, po połowie. Na dystychy, może umie. Na poprawę, w tym rozumie. Na te kichy, urojone. Jak marzenia, zaznaczone. Co oclenia, się stanowi. Ułożenia, jakie głowi. Spo-puszczenia, czy da radę. Sentymenty, na przesadę. I dosadem, jak się styka. Może wezwać, hydraulika. I posadem, szyny czyści. W zależności, wszyscy mgliści. Dostarczania, tu przydziału. Tego spisku, urodzaju. Na tym pysku, zostawione. Więcej pisków, wyznaczone. Co odchodne, daje strzała. Co tu głodne, że ujrzała. Co pogodne, na przyczynę. Traktowaną, tu jak winę. Zaniedbania, i ogrodi. Wyznaczania, na się płodzi. Zostawiania, ceregiele. W którym grają, to kościele. Wyznaczania, na się gości. Więcej spisków, i zazdrości. Więcej pysków, wykarmienia. Tu spiskami, to marzenia. Co wątroby, na co styka. Co powody, hydraulika. Co rozwody, się udało. Jaki spisek, obiecało. Się wydaje, pamięć wielka. Się przyznaje, tak butelka. Pokonanie, i te drożne. Pochodzenia, znaczy możliwe. I zawałem, sterowanie. I pozwałem, na skracanie. I dodałem, co wychodne. Rzeczy są tu, całkiem modne. Na przyczynę, skutkowania. Na dziewczynę, te wybrania. Na przyczynę, zależności. I zostały, same ości. Zaznaczania, co się skróci. Wyznaczania, na obróci. Sprawozdania, jak świdruje. Poczekania, nie żałuje. I zabitej, anegdoty. I zapite, te kłopoty. I przeżyte, co mu dane. Są terminy, obiecane. Na przechodnie, tak się styka. Na wygodnie, matematyka. Na swobodnie, się rodziło. Jaki wytrych, się ziściło. Imię rzeczy, nie przeszkadza. W tej niecieczy, wina zdradza. W tej odsiecz, próbowanie. Sentymenty, na wezwanie. Ekskrementy, trza

próbować. Firmamenty porządkować. Postumenty, tak budować. Na zaklęty, i żałować. Odebrania, na te cuda. Wydarzania, że obłuda. Wyskładania, co się niesie. Jaki syndrom, w interesie. Tu układy, na wygodne. Tu roszydy, są kosztowne. Tu te zdania, poronione. I przyznania, moim domem. Odwlekania, co się tyczy. Przemądrzania, imię dziczy. Wybaczania, jaka zdrada. Powtarzania, na układach. Na przymusi, i tak styka. Na wymusi, matematyka. Na przyznała, co i racja. Wydarzała, się narracja. Z wymogami, co jest wielkie. Z poziomami, na przekłętę. Z wywodami, co tu zmusi. Może środek, cały rusi. Anegdotę, na te ręce. Tym kłopotem, tu w podzięce. Wodolotem, i zastawia. Co kłopotem, zastanawia. I liczenie, jakie sprzeczne. Złorzeczenie, dostateczne. I skrzywienie, jaka próba. Wydarzenie, czyni cuda. Się oddało, na strącone. Się poddało, zostawione. Się udało, co są płatki. Wydarzenia, na dostatki. Uderzenia, co przymusi. Powtórzenie, środek rusi. Wyznaczenia, co oddało. I jak później, się zaśmiało. Jakie luźniej, i zostanie. Jakie później, odebranie. Jakie stróżnie, imię bata. To podłużnie, tak przeplata. Zaznaczania, na te końce. Wydarzania, że biedronce. Oznaczania, co sumienie. To kolejne, urojenie. Jakie zbiednie, i przyczłapie. Jak wyglądnie, na tło łapie. Jakie brednie, prorokować. Jak szlachetnie, się tu schować. Z wymogami, co przekracza. Z poziomami, jaka praca. Z dowodami, co rozumiem. Wszystko tu określić umiem. Na potęgę, kolorytu. Na tę wstęgę, tu zachwyty. Na postępem, tu sprawdzanie. I podstępem, zasłanianie. Co rozwierci, aktów wiele. Co popędzi, że złodzieje. Co rozpędzi, na te strachy. Takie większe, są zamachy.

Utracenia

I tu środku

Zaznaczenia

W czymś młotku

Wyznaczenia

Czy da radę

To sentyment

Na przesadę

I wysiorbi, próbowanie. I dostojni, odwlekanie. I tych zbrodni, ideały. Byli godni, lecz przestały.

Odbiegania

Na tych przyczyn

Przekraczania

Zostać z niczym

Darowania

Ale szczerze

To bez pracy
Są żołnierze

No i skutku, tych pociągnięć. W nowym ludku, niedociągnięć. Na tym chuch tu, i przydaje. Widokowi, się wydaje. I zagłady, pełnej przyczyn. I ogłady, zostać z niczym. Mimo zwady, prezentuje. Ale wcale... nie żałuje

Anegdoty
Na przyczynę

Co za psoty
Skok na winę

Co kłopoty
Pozostało

Bo tak liczyć
Tu umiało

Oświecenie

Zawodowo, jednym kęsem. To zmierzenie, się z bezsensem. I paryi, odkładanie. Na Maryi, to wyznanie. Weź se sam, to tu uhoduj. Nawet jak trza, trochę miodu. Nawet zawsze, potrzebuje. To ten miód, sobie hoduje. Więc ze wszystkim, taka sprawa. Nie w wydzielać, ta zabawa. Nie w przebierać, baznadziei. Która nic tu, tak nie sklei. I na nie wiem co, czekanie. I na jaki grom, się stanie. I na który, dom to z płotka. Hodowanie, nie zagadka. Nie czekanie, jeden przekaz. Na sprawianie, co uciekasz. W dobrostanie, tak się sprawdza. Hodowanie, nie wydawca. Wytwarzanie, co są susy. Na zawrzałość, pegazusy. Doskonałość, co się ziści. Może trzeba, więcej kiści. Na wybory, jakie straty. Na pozory, że garbaty. Na te twory, ukojenie. Jaki sygnał, ma znaczenie. Co się migał, na tym sporze. Hodowanie, tu otworze. Wypełnianie, pełną ręką. A to życie, nie udręką. Na te sprawy, co do krzyku. Na obawy, botaniku. Jakie nawy, otoczenie. Hodowanie, me życzenie. I się stanie, taką sprawą. Wydzielanie, boczną nawą. I dodanie, jak te stroje. Może dalej, tu wystoję. Się wydaje, próbowało. Się przydaje, na wezwało. Się rozstaje, co tu tworzy. Okazyjność, w oku zorzy. I wykręty, na te sprawy. I zachęty, jaki nawyk. Wyrobienia, co są środkiem. Przeistoczenia, noworodkiem. Nowy człowiek, co planuje. Jaki zowie, tak hoduje. Jakich powiek, tak wypełnia. To wytwórstwo, swoje spełnia. I widziane, anegdoty. Omijane, te kłopoty. I składane, też tak było. Bo tak właśnie, się zdarzyło. I tak trzaśnie, uniesienie. I rubaśnie, zawsze w cenie. I na taśmie, pokazanie. Wytworzenie, odwiedzanie! I zakroi, na tym żartem. I zaboli, co otwarte. I

pozwoili, odwiedziło. W tym człowieku, się zmieniło. Ty też możesz, jasna sprawa. Być tym twórcą, nie zabawa. Być hodowcą, tworzyć ważne. A nie kroki, nierozważne. Poczekania, odmierzone. Na wydania, w jakim tonie. Na sprawiania, co mi było. I tak właśnie, się zdarzyło. Na te próby, co się weźmie. Na obłudy, jaki szczeżnie. Na te trudy, umówione. Fakt tej złudy, moim domem. I okrąży, co jest bycie. I obciąży, w tym zachwycie. Tego słowa, ideały. Hodowcowa, że świat mały. Jałowcowa, że da radę. Na wykroki, i przesadę. Na powłoki, próbowane. Nowe życie, hodowane!



Spis obrazów:

Grafika ze strony tytułowej: Naskalne malowidło Aborygenów

Obraz końcowy: Marcin z Frysztaka, i.



Marcin S. Wilusz

ur. 2 grudnia 1986 – obecnie

Autor kilkudziesięciu książek. Marcin, pod pseudonimem „Marcin z Frysztaka” napisał wiele opowieści (proza wierszowana), sztuk teatralnych, dialogów kabaretowych i tomików wierszy. Jako „Marcin S. Wilusz” napisał zaś serię duchowych wspomagaczy: „Mistyczną podróż 365 kroków”, „Wykłady”, „Listy”, „31 poziomów do zjednoczenia z Bogiem” i „Przypowieści”. Jego pogląd na wiele tematów odkryć możemy natomiast w „Moim zdaniem”. Twórczość Marcina S. Wilusza to także opowiadania pisane prozą. Są to na przykład „Strajku co niemiara”, czy „Nowy Bóg”. Serię „Marcin S. Wilusz” kończy

opowiadanie „Tajemnice tej zagrody”. Książki Marcina można przeczytać za darmo w internecie. Są dostępne na stronie internetowej: wilusz.org

Kontakt z Marcinem:
szulif@gmail.com